

żywiołów, w celu wyrażenia naszego szacunku. Tego samego tytułu używamy także w przypadku Pana, ponieważ ciało, w jakim przychodzi jest tymczasowe. W przypadku Ramy czy Kriszny używamy *Śri*, gdyż te imiona odnoszą się do ich ciał, które były nietrwałe. Tak więc słowa *Śri* używamy do przypisywania świętości zniszczalnym ciałom.

W przypadku Śiwy, Śankary i Iśwary nie mówimy *Śri Śiwa* czy *Śri Śankara*, ponieważ te imiona oznaczają trwałość. Tutaj taki tytuł nie miałby sensu, gdyż *Śiwa tattwa* nie ma ciała ani formy. Jest ona wieczna i nie przyjmuje ciała. Słowo *Śri* znaczy *mangala*, czyli pomyślność. Ponieważ *mangala* jest trwała, kogoś, kto jest mężem takiej *mangali* nazywa się *Śripati*. Tutaj *Śri* znaczy, że boskość jest trwała, niezmienna i niepodzielna, i można ją czcić pod dowolną postacią Pana.

Mówi się, że Wisznu lata na orle Garudzie. Siwę także nazywamy Nandi Wahaną (jeżdżącym na byku Nandi). Brahme nazywamy mężem Saraswati. Mamy wiele podobnych określeń. Inaczej mówiąc, przypisujemy wiele cech tym imionom i postaciom. Wynika to tylko z naszego pojmowania tych różnych imion i postaci. Po głębszym rozważeniu tej sytuacji dojdziemy do wniosku, że Bóg zamieszkuje we wszystkich *dźiwach* i w całym stworzeniu. Gdy mówimy „*Dźantunam nara dźanma durlabham*”, mamy na myśli to, że spośród wszystkich zwierząt ludzkie narodziny są najrzadsze. W mowie potocznej, gdy nadmieniamy *dźantu*, myślimy o zwierzęciu. Słowo to wywodzi się od rdzenia *dźan* (poczynać, stwarzać). Cokolwiek rodzi się z łona matki nazywa się *dźantu*. Innym słowem na określenie zwierzęcia jest *paśu*, a ten, kto opiekuje się zwierzętami jest nazywany *paśupati* (panem zwierząt). Imię Paśupati nadane Panu wynika z faktu, że dba on o wszystkie zwierzęta. Paśupati oznacza Iśwarę.

Wiemy, że Gopala (pasterz krów) to imię Kriszny. Te dwa imiona wskazują, że tym, kto dba o dobro wszystkich zwierząt, jest Bóg, noszący różne imiona. Powinniśmy dokonać syntezy tych na pozór różnych interpretacji. Nie przywiązując zbytnej wagi do tych imion oraz pojmowania Wisznu jako męża Lakszmi czy Brahmy jako męża Saraswati, dobrze będzie nadać Panu jedno imię: Pasalanatha. Zakończy to całe to zamieszanie związane z rozróżnianiem imion. Słowo Pasalanatha oznacza, że jest On również panem *dźiw*. Jest to też sposób na wyrażenie jedności boskości. Z drugiej strony, możemy wysnuć ten sam wniosek o jedności i zarazem osiągnąć zgodność z *puranami*, przyjmując, że *pa* znaczy Parwati, *sa* – Saraswati, a *la* – Lakszmi i tego, kto jest *nathą* (panem) tych trzech postaci, uważać za Pasalanathę.

Teraz możemy pogodzić różnice między *wahanami*, czyli wierzchowcami, tych Panów. Wiemy, że jedną *wahaną* jest Garuda, drugą Nandi, a trzecią Hansa (łabędź). Jeśli przyjmiemy jedno słowo na określenie wierzchowców – Wihanga, wówczas obejmie ono wszystkie trzy imiona. *Wi* oznacza

Wriszabhę, czyli Nandi, *ha* – Hanse, a *ga* – Garudę, zatem całe imię Wihanga stanowi oczekiwaną syntezę.

Wszystkie imiona Boga powinniśmy uznawać za jedno i to samo. Właśnie w takim znaczeniu uczeń Śankary użył słów *Śripati rupam*. W tym wersecie użyto też innego słowa, *sadźdzana-sangam*, które mówi, że tylko dobre towarzystwo może wykorzenić złe idee. Same *pudże* czy odwiedziny świętych miejsc na niewiele się zdadzą. Przebywając wśród świętych i dobrych ludzi, spontanicznie czujecie się dobrzy i rozwijacie dobre cechy. Zarówno wasze dobre, jak i złe cechy zasadniczo zależą od społeczności, w której się obracacie. Zatem, jeśli zależy wam na nabyciu dobrych cech, musicie przebywać w dobrej społeczności. Trzymając się dobrego towarzystwa, otrzymujecie możliwość rozwijania dobrej pracy i dobrych idei. W trzecim wierszu tego wersetu uczeń Śankary zapewnił, że dobre towarzystwo jest niezmiernie ważne.

W czwartym wierszu powiedziano, że swój majątek musicie dzielić z tymi, którzy zasługują na pomoc. Biedni ludzie, posiadający rodziny, zasługują na taką dobroczynność. *Sannjasini*, którzy nie mają obowiązków, nie potrzebują jej. Część tego, co zarobicie, musi zostać odłożona na przyszłość i dla waszych dzieci. Część powinna zostać użyta na dobre cele, na dobroczynność i pomoc innym. W ten sposób swój dobrobyt wykorzystacie w święty sposób.

Większość z nas jest skłonna wierzyć w Boga, gdy spełniają się nasze pragnienia, i traci wiarę, gdy życie przebiega wbrew naszym życzeniom. Jednak żadna z tych sytuacji nie ma nic wspólnego z prawdą o Bogu. Złe skłonności łatwo stają się ustalonymi zwyczajami. Choroby w postaci tych nawyków nie można wyleczyć mechaniczną *sadhaną*.

Oto mała opowiadka na ten temat. Pewien człowiek cierpiał na niestrawność. Na próżno zażywał liczne lekarstwa, gdyż dolegliwość stała się chroniczna. Na szczęście na jego drodze pojawił się święty i zaproponował mu sposób na wyleczenie z tej choroby. Powiedział, żeby przez cały dzień żuł i ssał kawałki soli kamiennej. Stosując się do tej rady przez jakiś czas, doznał znacznej ulgi. Człowiek ten zwykł rozdawać dzieciom słodczyce podczas świąt. W czasie święta Dipawali odwiedził różne sklepy, ale w każdym stwierdzał, że *laddu* jest gorzkie. Był to wynik jego ssania soli. Jeden ze sprzedawców, który znał jego zwyczaj ssania soli, zasugerował, aby umył usta zanim spróbuje *laddu*. Gdy zastosował się do tej sugestii, stwierdził, że *laddu* jest słodkie. W taki sam sposób, jeśli ulegacie swoim złym nawykom, nie czujecie słodczy i uświęcającego zapachu świętego towarzystwa boskich osobistości, z którymi się spotykacie. Korzyści z dobrego towarzystwa możecie odnieść tylko po oczyszczeniu umysłu. Dopiero wtedy możecie cieszyć się błogością *atmy*.

Właśnie w takim kontekście zwykło się używać stwierdzenia „*Jad bhawam tad bhawati*” (jakie uczucia, taki skutek). Przedmioty wyglądają różnie z różnych punktów widzenia. Wygląd świata jest zgodny z kolorem okularów, jakie nosicie. Zmiana w kolorze otoczenia wynika ze zmiany koloru okularów. Z tego powodu wielu ludzi nie przyswaja dobrych idei z dobrego towarzystwa – trzymają się oni swoich uprzedzeń, z góry przyjętych założeń i zajęć. Podczas *satsangi* Kumbhakarna śle do nich przesłania snu i zasypiają, innych, którzy nie śpią, nękają marginalne myśli o swoich biurach itp., a jeszcze inni rozglądają się na wszystkie strony, dlatego tylko niewielka mniejszość uczestników wchłania dobre idee.

Oto krótka historia z tym związana. Pewien *pandit* objaśniał *Ramajanę*. Kiedyś podjął się robić to przez siedem dni. Kobieta, która niedawno straciła męża, przychodziła na te dyskursy, licząc na jakieś pocieszenie. Była regularnym uczestnikiem i zawsze siadywała w pierwszym rzędzie. Gdy *pandit* codziennie omawiał *Ramajanę*, ona ciągle patrzyła na jego książkę i roniła łzy. *Pandit* myślał, że to zachowanie wynika z głębokiego oddania. Dlatego na koniec owych siedmiu dni oświadczył, że uznając jej regularne uczestnictwo i oddanie, zwyczajowym *prasadem* (poświęconym pożywieniem) obdarzy najpierw ją. Dając jej *prasad*, spytał czy podobały się jej dyskursy o *Ramajanie*. Ona bardzo smutno odpowiedziała, że nie wie, czy *pandit* recytował *Mahabharatę* czy *Ramajanę*. Powiedziała dalej, że bardzo się smuciła, gdyż czarny sznurek z tyłu jego książki przypominał jej sznur, jakim zwykł przepasywać się jej świętej pamięci mąż. Tym samym wyznała, że jej łzy nie miały żadnego związku z prezentacją *Ramajany*.

Egoizm zaślepia myślenie. Na przykład, był taki artysta, który dużo podróżował i zdołał wypracować sobie znaczną reputację. Ale dotąd nie potrafił zdobyć dostępu do Kriszny. W tej sytuacji usilnie szukał także aprobaty Pana Kriszny. Mając to na uwadze, pewnego dnia przyszedł na spotkanie z Kriszną i poprosił go, aby stał spokojnie, tak żeby mógł namalować jego portret. Przygotował zarys obrazu i powiedział Krisznie, że w ciągu tygodnia dokończy obraz. Kriszna był *antarwasim* (wewnętrznym mieszkańcem), więc znał ego malarza. Po tygodniu malarz przyniósł gotowy portret zawinięty w białą tkaninę. Gdy w obecności Kriszny odsłonił obraz, sam był wstrząśnięty brakiem podobieństwa obrazu do Kriszny. Zupełnie tym zaskoczony, poprosił o jeszcze jeden tydzień na poprawienie dzieła. Ale następnym razem zdarzyło się to samo. Malarz próbował w ten sposób kilka razy, ale za każdym razem skutek był równie zaskakujący. Kompletnie sfrustrowany i przygnębiony chciał opuścić miasto i wyjechać.

Gdy w tym stanie odjeżdżał, spotkał Naradę. Narada powiedział mu, że próbować namalować obraz Pana Kriszny jest rzeczą głupią. Pan nie ma ustalonej postaci i co sekundę może zmieniać twarz. Rzekł: „Jeśli naprawdę chcesz go namalować, powiem ci, w jaki sposób możesz to zrobić”. I wyszeptał

malarzowi coś do ucha. Stosując się do tej rady, malarz wrócił, zawinął coś w białą tkaninę i ponownie przyszedł do Kriszny. Tym razem oświadczył Krisznie, że może dowolnie się zmieniać, a obraz i tak będzie wyglądał dokładnie tak jak on. Gdy usunął tkaninę, Kriszna zobaczył lustro, które dawało dokładne jego odwzorowanie.

Zatem, jeśli wyobrażacie sobie, że Bóg jest taki czy owaki, nie postępujecie właściwie. Nie możecie opisać Boga, a wszystkie wasze tego rodzaju próby spełzną na niczym. Znacznie lepiej oczyścić i rozjaśnić umysł, wypełnić go miłością i oddaniem, co pozwoli wam dostąpić prawdziwej wizji Boga.

* * * * *

Źródło: <http://www.ssbpt.info/english/sum1973.htm>
(wersja robocza, 8.07.2013 r.)

Tłum. Kazik Borkowski